

Anna Kołbuk

Badacz niezależny (Polska)

Independent researcher (Poland)

e-mail: hirundo@onet.eu

Wschodnie chrześcijaństwo na Polesiu w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego

Eastern Christianity in Polesie in the Work of Józef Ignacy Kraszewski

Усходняе хрысціянства на Палессі ў творчасці Юзафа Ігнацыя Крашэйскага

Zycie Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887) związane jest między innymi z Polesiem i Wołyniem. Wychowywał się w Romanowie na Polesiu i w Dołhem koło Prużany. Kolejne lata spędził w Wilnie, gdzie studiował literaturę, zaczął pisać pierwsze teksty i zaangażował się w działalność stowarzyszeń patriotycznych. W 1834 r. odbył pierwszą podróż konno i łodziami po Polesiu, udawał się tam jeszcze czterokrotnie. W 1838 r., po latach spędzonych w Białej, Lublinie i na Wileńszczyźnie, osiedlił się na pograniczu Polesia i Wołynia, gdzie przebywał do 1859 r. Początkowo mieszkał w Omelnie koło Łucka, dzierżawiąc majątek, a w 1840 r. nabył wieś Gródek, potem zaś Hubin. W 1853 r. przeniósł się do gubernialnego Żytomierza, w którym pracował jako kurator. Był dyrektorem Teatru Żytomierskiego, działał społecznie jako prezes lokalnego Towarzystwa Dobroczynności i jako członek Klubu Szlacheckiego, prowadził kwerendy naukowe w archiwach i bibliotekach, wydawał rocznik „Athenaeum” (Danek, 1976, s. 56–70; Krajewska, 2007, s. 394). Działał również na rzecz polepszenia doli chłopów pańszczyźnianych (Krajewska, 2007, s. 395–398; Osiecka, 1972, s. 468–469).

Jednocześnie oddawał się pracy pisarskiej. W „latach wołyńskich” napisał m.in. takie powieści, jak: *Ulana*, *Ostap Bondarczuk*, *Ostatnia z księżąt słuckich*, *Chata za wsią* czy *Powieść bez tytułu* (Tomaszewski, 1988, s. 8–9). Związek z ziemiemi, które później nazwano Kresami Wschodnimi, miał duży wpływ na jego działalność pisarską. Kraszewski zaznajomił się wówczas gruntownie ze współczesnym życiem i przeszłością regionu. Wykorzystał to później w utworach, publikowanych jeszcze wiele lat po opuszczeniu Wołynia i Polesia.

Kraszewski uważał Polesie za krainę fascynującą. Tak pisał o okolicach rodzinnej Dołhy:

Nie mieniłbym tej ziemi, mglistym niebem pokrytej, borami odwiecznymi szumiącej, na najwspanialsze, najslawniejsze ziemice, których piękności poszły w przysłowie [...]. Uznaję chętnie wszelką piękność, ale gdyby mnie kto przeniósł na zawsze z ziemi, do której tak przyrosłem sercem i duszą, o! umarłbym z tęsknoty za sosnami, za szarym niebem i lasem naszym zielonym (Kraszewski, 1991, s. 8–9).

O okolicach Pińska pisał: „wszystko jest [tu] jeszcze w stanie dziewiczym do opisu, do wynalezienia i odkrycia przed światem” (Kraszewski, 1840, s. 113–114).

Obecnie Polesiem nazywamy krainę historyczną i geograficzną, znajdującą się na terenie południowej Białorusi, północnej Ukrainy, rozciągającą się do południowo-zachodniej Rosji i środkowo-wschodniej Polski. W X w. Polesie znalazło się w granicach Rusi Kijowskiej. W 1341 r. książę Giedymin przyłączył Polesie do Wielkiego Księstwa Litewskiego, które wkrótce weszło w skład państwa polsko-litewskiego. Po rozbiorach Rzeczypospolitej ziemie poleskie stały się częścią cesarstwa rosyjskiego (*Słownik geograficzny*, t. 7, 1886, s. 579–580; Sahanowicz, 2001, s. 34, 47, 50, 85, 106, 206–207, 236–237). Pokryte bagnami, lasami i licznymi rzekami Polesie było krainą trudno dostępną i słabo zaludnioną, z drogami w bardzo złym stanie, aby dostać się z miejsca na miejsce, częściej używano łodzi niż transportu kołowego. Dlatego osadnictwo było na Polesiu słabo rozwinięte, ale równocześnie ziemia ta rzadko była terenem działań wojennych (Tereszkowicz, 2004, 56–59, 73–75). W połowie XIX w. największymi miastami na Polesiu były: Brześć, Homel, Mozyrz, Pińsk i Turów (*Słownik geograficzny*, t. 1, 1880, s. 402; t. 3, 1882, s. 117; t. 6, 1885, s. 754; t. 8, 1887, s. 174; t. 12, 1892, s. 649). Większość, z około trzymilionowej populacji Polesia, stanowiła ludność ruska, jedną piątą – ludność żydowska, pozostali to: Rosjanie, Polacy, Niemcy i przedstawiciele innych narodowości. Ówczesni polescy mieszczenie byli przede wszystkim kupcami, rzemieślnikami i urzędnikami (Kolberg, t. 52, 1968, s. 67–69). Niemal wszyscy Rusini należeli do warstwy chłopskiej, zamieszkiwali głównie wsie i osady wiejskie, w mniejszych miasteczkach przeważała ludność żydowska (*Słownik geograficzny*, t. 8, 1887, s. 174–175). Większość poleskich miasteczek znajdowała się z dala od głównych szlaków komunikacyjnych, ożywiała się jedynie przy okazji odpustów i jarmarków.

Mieszkańcy Polesia, żyjący w najbardziej niedostępnych, bagnistych zakątkach, określali siebie mianem Poleszuków. Posługiwali się specyficznym dialektem, będącym mieszaniną białoruskiego, ukraińskiego i polskiego. Wiejska ludność Polesia zajmowała się przede wszystkim uprawą ziemi oraz rybołówstwem (Kolberg, 1968, s. 70–77). Specyficzną grupą społeczno-zawodową osiadłą w poleskich lasach byli Mazurzy – budnicy zajmujący się wyrębem lasu i pozyskiwaniem surowców powstałych z przerobu drewna. Budnicy mieszkali w prymitywnych chatkach nazywanych budami (Kolberg, 1968, s. 68). Nieliczna szlachta zamieszkiwała dwory i dworki rozproszone po mniej zalesionych terenach. Ludność żydowska trudniła się handlem, prowadzeniem karczmi i drobnym rzemiosłem. Obraz struktury społecznej dopełniali duchowni różnych wyznań chrześcijańskich i rabini (Brigadin i Łukaszewicz, 2009,

s. 124–126; *Materiały dla geografii*, 1864, s. 23–35). Jeśli chodzi o przynależność wyznaniową mieszkańców Polesia to zazwyczaj pokrywała się z etniczną: Polacy byli rzymskimi katolikami, Wielkorosowie – prawosławnymi, Rusini – unitami, później zostali przypisani do prawosławia (A. Kołbuk, 2015, s. 23–40), Żydzi wyznawali religię mojżeszową, bardzo nieliczni protestanci byli głównie mieszczanami pochodzenia niemieckiego. Caryca Katarzyna II już w latach 1795–1796 „nawróciła na prawosławie” większość unitów mieszkających na ziemiach wcielonych do cesarstwa rosyjskiego, ale dopiero w 1839 r. za panowania cara Mikołaja I przeprowadzono ostateczną likwidację unii na ziemiach białoruskich i ukraińskich, w tym również na Polesiu (W. Kołbuk, 1991, s. 6–10; A. Kołbuk, 2015, s. 23–35).

Polesie było miejscem akcji kilku utworów Kraszewskiego: powieści *Ulana* (1843 r.), *Budnika* (1847 r.), *Czerczej mogiły* (1855 r.), *Jermoly* (1857 r.), *Macochy* (1883 r.) oraz podróżniczo-reportażowej publikacji *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* (1840 r.) (Bachórz, 1992, s. 45–48, 175–178, 201–202). *Ulana* zaliczana do grupy powieści ludowych, wielokrotnie wznawiana, przetłumaczona na kilka języków opisuje tragiczne dzieje miłości chłopki Ulany, żony garncarza Oksenia Honczara, i młodego szlachcica Tadeusza Mrozoczyńskiego. Utwór daje sugestywny opis życia chłopów Polesia wołyńskiego kilkanaście lat przed zniesieniem pańszczyzny. W zaliczanym również do powieści ludowych *Budniku* pisarz opowiedział tragiczną historię Bartosza i jego bliskich: nieokrzesanego syna Macieja, pięknej córki Julusi, w której zakochał się panicz Jaśko i szwagierki Bartosza Pawłowej, jednocześnie ukazując życie codzienne i obyczaje tytułowych bohaterów. *Czercza mogiła* to z kolei, zawierająca elementy powieści grozy, historia waśni między szlachcicem Samuelem Hawnulem a jego sąsiadem Stefanem Wilczurą, opowiedziana podróżnikowi odwiedzającemu pogranicze Polesia i „Litwy”. Kolejną „poleską”, a dokładniej „polesko-wołyńską” powieścią Kraszewskiego jest historyczno-obyczajowo-przygodowa *Macocha*, której akcja rozgrywa się w środowisku średniozamożnej szlachty.

W przywołanych powieściach ludowych poleskość i lokalny koloryt językowy, krajobrazowy, obyczajowy i obrzędowo-religijny odgrywa ważną rolę, buduje tożsamość bohaterów oraz kształtuje świat, w którym żyją. Akcja *Ulany* i *Budnika* toczy się przed uwłaszczeniem chłopów i powstaniem styczniowym, które rozpoczęły proces zmian w strukturze społeczno-narodowościowej tych ziem, a także w mentalności mieszkańców Polesia. W *Macosze* osiemnastowieczny poleski „kraj puszczy i moczarów”, w którym znajdował się dwór Borowce, mógł zostać zastąpiony przez inne mało dostępne rejony ziem polskich, litewskich czy białoruskich bez uszczerbku dla fabuły. Jednakże zarówno nazwa dworu, podobna do wsi Borowe w powiecie pińskim, należącej do ojca Kraszewskiego, jak i sama historia małżeństwa szlachcica Dobka, ucieczki jego córki do Warszawy, podejmowanych przez dziewczynę prób zrobienia kariery teatralnej na Scenie Narodowej oraz intryg tytułowej macochy długo krążyła wśród okolicznej szlachty i ludu poleskiego. *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, obok licznych opisów miast, miasteczek, wsi, osad, zabytków, budynków, jarmarków, odpustów i wrażeń z podróży po wymienionych krainach, przynoszą charakterystyki

wybranych osób udzielających autorowi gościny, jego towarzyszy podróży, a także zapis lokalnych zwyczajów i legend. *Wspomnienia* otwierają opisy jarmarku w Janówce na Polesiu, miejscowego kościoła bernardynów oraz wnętrza typowej janowskiej chaty, następnie przedstawione zostały m.in.: miasto Stepań, szlachta zaściankowa z Osady Sernickiej, miasto i zamek w Czartorysku, miasteczko Oskońsk, obyczaje poleskich budników, cerkwie, kościoły i żydowskie bożnice oraz karczmy, zabytki Pińska i ludowe podania z poleskich wsi i miasteczek. Dużo miejsca autor poświęcił także osławionym, trudnym do przebycia, poleskim drogom i błotom (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 151–152).

Wśród wielu zagadnień poruszanych przez Kraszewskiego w jego poleskich utworach można też znaleźć liczne informacje dotyczące religijności ludu Polesia: zachowań, obrzędów, tradycji, przekonań, cerkwi (jako budynku, nie instytucji), a także osobliwych wierzeń i zabobonów wynikających z ludowego pojmowania wiary. Wschodnie chrześcijaństwo było obecne na tym terenie od wczesnego średniowiecza. Kraszewski umieszczał je zawsze w kontekście fabularnym jako element codziennego życia poleskich chłopów. Cerkwie były nieodłączną częścią krajobrazu tej krainy. Zgodnie ze wschodniochrześcijańskim zwyczajem każda większa osada zamieszkała przez wschodnich chrześcijan miała swoją świątynię (Bieńkowski, 1969, s. 939). W *Ulanie* autor pisał:

[...] jak dwóch liści jednakowych na krzaku, tak dwóch wiosek zupełnie jednakowych w Polesiu nie znajdziesz; tam cerkiew wyższa z ciemnymi galeriami dokoła, tam las gęstszy, tam chat więcej; wszystkie podobne jak siostry rodzone, a dwóch nie ma jednakowych zupełnie, jak dwóch ludzkich twarzy. Spójrzaj ponad to jezioro, co ciche i spokojne położyło się u stóp wzgórza, zajętego przez dwór pański; jest to jedna z najpiękniejszych wiosek wołyńskiego Polesia, co go otacza. Gdy zjedziesz z pagórka, po którym droga się wiję, widzisz przed sobą wieś rozsypaną nad brzegiem jeziora; za niem dwór bieleje, a od przyjazdu twego trzykopolna cerkiew stara, na wzgórku stojąc, pogląda na okolice (Kraszewski, 1988, s. 3–4).

W innym miejscu autor *Ułany* podkreślił znaczenie świątyni i jej otoczenia w życiu wioski:

Dalej na drugim brzegu wyniosłym jeziora, cerkiew czarna, mała, stara: krzyż koło niej i dzwonnica; milcząca cerkiew, której jeszcze życie wraca, kiedy się pieśnią jej ściany rozlegną, dzwony uderzą, lud ją przepelni. Od niedzieli do niedzieli milcząca, głucha, patrzy na wioskę, jak staruszka na dzieci, co się grzebią w piasku. W oddaleniu na żółtem polu, wśród zagonów chłopskich jest cmentarz wiejski pogarbiony mogiłami, nad którymi stoją czarne krzyże podwójne, potrójne, od drobnych, które nastąpisz nogą, do wysokich jak sosny: proste i malowane, z męką i bez męki. Nad wszystkie wyżej wyniosł się krzyż Semena Bartnika, pokryty zielonym daszkiem; syn mu go postawił: wziął po nim sto barci, więc było z czego! Teraz pytaj, jak ci ludzie żyją, którzy w tych chatach mieszkają, w tej cerkwi się modlą, na tym leżą cmentarzu. Życie to smutne, a jednak nawyknięciem lekkie, byleby Bóg

rodził, byleby ich zbyt obfity ryb połów głodem nie straszyl, bo wierzą w przysłowie: kiedy się ryba łowi, żyto się nie rodzi. Łatwo wytłumaczyć tę przypowiastkę: ryby najlepiej się łowią, gdy wiele wody, a niskim gruntom Polesia zalewy grożą nieurodzajem. Zapomnieliśmy jeszcze jednej z najważniejszych we wsi budowli, której w opisie ominąć niepodobna. Widzieliśmy już dwór, który dla kmiecia reprezentuje władzę i zwierzchność, cerkiew, skarbnicę niebieskich przyszłego żywota nadziei: zostaje karczma, miejsce uciechy codziennej. Wszystkim tym trzem wkoło siebie ustawionym ogniskom wieśniak musi dać z siebie życie, musi odpracować, odpłacić za opiekę panu, za nadzieję księdzu, za uciechy arendarzowi; wszyscy trzej żyją z niego, ale i on bez nich żyć by nie potrafił. Pokażcie mi wieś bez dworu, cerkwi i karczmy? – będzie to chyba biedna jakaś sierota, mająca gdzieś nieopodal opiekunów. Jeszczeż obejdzie się bez dworu łatwo, jako tako bez cerkwi (bo są miejsca, gdzie o miłą chodzą się modlić i grzebać umarłych); ale gdzież jest wieś bez karczmy? Byłoby to stworzenie bez serca. Karczma bowiem jest miejscem schadzki, rady i wesela: w niej się wszystko zawiązuje i rozwiązuje, w niej żal jeden drugiemu wylewa, w niej się kłóca i biją, i swarzą, i godzą, i kochają! Karczma to serce wsi, tak jak cerkiew jej głową, a żołądkiem jej dwór; ręce i nogi tego ciała to chaty wieśniacze (Kraszewski, 1988, s. 40–41).

Cerkwie stanowiły niemal obowiązkowy element przestrzeni miasteczek, tak jak w osiemnastowiecznych Borowcach opisanych w *Macosze*.

Niekiedy, w bardziej dotkniętych zniszczeniem osadach, zostawało tylko onomastyczne wspomnienie po zamkach i świątyniach:

Będzie tak, że we wsi od lat pięciuset zamczyska nie ma, a takie miejsce, gdzie dwór stoi, *podzamczem* się nazywa; drwa wioząc dla dziedzica, powiedzą: na zamek. Gdzie była stara cerkiew, dziś może ogród dobrodzieja i kartofle, ale zaguny te mianują *monasterzyskiem* (Kraszewski, 1955, s. 354).

Mimo że w miasteczkach mieszkali Polacy, Rusini i Żydzi, biedni i bogaci, przedstawiciele różnych stanów, przypadki zakładania rodziny z kimś o innym pochodzeniu społecznym, wyznaniowym lub etnicznym prawie się nie zdarzały, rzadkością było także przychodzenie na służbę do przedstawicieli innych nacji.

Kraszewski podkreślał swoistą kastowość:

Żeniono się między swymi; proboszcza zastępował jaki krewniak wcześniej tu na wychowanie wzięty i przyswojony, a do tej pustyni nawykły; parochowie na synów przelewali swe obowiązki; we dworze też, jeśli co przybyło nowego, to tak młodego, że się łatwo i prędko dało wcielić w gromadkę. Służba spadała z ojca na syna: chaty i pola, suknie i charaktery, sprzęty i obyczaje, nawet rysy i oblicza brały pokolenia w spadku (Kraszewski, 1990, s. 6).

Nieco wyższy poziom życia duchownych i ich rodzin był niekiedy przedmiotem zazdrości. Zakochana w paniczu Tadeuszu Ulana żaliła się: „Ja wiem, ja słyszałam, ja myślę, że pan prostej jak ja kobiety kochać nie możesz. Dziś, jutro, porzuciłbyś!

Czyż ja to umiem co pan, jestemże pięknie ubrana jak wasze panie, jak ekonomowa, jak popadia i księdzówny” (Kraszewski, 1988, s. 64). Księża wschodniego obrządku wspominani byli zwykle w związku z sakramentami udzielanymi chorym albo pogrzebami. W *Ulanie* tak opisano pogrzeb jednego z głównych bohaterów:

We wsi dał się słyszeć śpiew księży i płacz niewieści: płacz zanoszący się długo, śpiewny, rozgłośny; płacz słowami, ciągle na jedną powtarzaną nutę. Słowa nie dochodziły uszu, tylko smutny śpiew płaczu, piskliwy, żałosny, mieszając się z śpiewem księdza, dolatywał do niego. Drugą stroną jeziora ciągnął się pogrzeb Honczara. Tadeusz ujrzał krzyż czarny, kilka chorągwi i wóz ciągniony parą czarnymi wołami, za który czepiały się płaczące kobiety. Przed nim szedł w czarnej kapie ksiądz, śpiewając modlitwy, za nim garstka ludu ze świecami pogasłymi ciągnęła. A dzwony w cerkwi ciągle wtórowały płaczowi niewiast, śpiewom księdza i skrzypowi kół śmiertelnego wozu, wlokącego się z białą trumną na mogiłki (Kraszewski, 1988, s. 104–105).

W nagłych przypadkach posługę duchowną wobec rzymskich katolików mogli pełnić księża obrządku greckiego, tak jak przy umierającej żonie Samuela Hawnula:

[...] dzwonek dał się słyszeć w przyległej komnacie i ksiądz unita, po którego do bliskiej posłano parafii, wszedł z Przenajświętszym Sakramentem. Chora, otulając się prześcieradłami, zsunęła się z łóżka i klękała jak pokutnica, a Hawnul usunął się tylko, pełznąć na kolanach, i czołem o ziemię uderzył. Kilku ludzi weszło, niosąc zapalone świece (Kraszewski, 1991, s. 124).

Wielkie znaczenie miał także ślub w cerkwi, o czym Ulana, zamężna z rzemieślnikiem, przekonywała Tadeusza:

Kiedy kto komu przysiągł w cerkwi, a ksiądz pobłogosławił, koło ołtarza oprowadził, i razem krzyż całowali, i z jednego kubka pili: o! to niedobrze złamać przysięgę, i zły koniec zawsze! Nikt do przysięgi nie musiał... i dotrzymać jej potrzeba! (Kraszewski, 1988, s. 57).

W każdą niedzielę i święto, pisał Kraszewski, „dzwonią dzwony cerkiewne, wołają lud na modlitwę i drogą spieszą wszyscy, w nowych świtach, w białych chustkach i namiotkach, modlić się Bogu i pokłonić Bogarodzicy” (Kraszewski, 1988, s. 117).

Oprócz posługi duchownej lokalna cerkiew pełniła też rolę edukacyjną. Oto stary Jermoła, tytułowy bohater jednej z poleskich powieści Kraszewskiego, chciał, aby jego przybrany syn Radionek, nauczył się czytać i pisać:

[...] ale że nierychło do tego przyjść miało, a diak, jedyny we wsi mędrzec, który mógł przewodniczyć jego wychowaniu, stary był bardzo, z następcą jego niepewnym, nie wiadomo czy by się można ułożyć, stary postanowił sam [się] u diaka wyuczyć czytania, żeby malca w porze móc zacząć oswajając z abecadłem bez cudzej pomocy. W tym celu kupił u Żydka

z kramikiem chodzącego azbukę [elementarz] i na drugi koniec wioski wyruszał staruszek z dzieckiem na rękę i kozą nieodstępną na codzienne lekcje u starego Andreja Prosfowicza. Trzeba go było widzieć, jak ślęczał nieborak, jak się męczył, jak pracował, dziecko tuląc jedną, a wskazówkę wodząc drugą ręką. Pocieszało go to, że dosyć niecierpliwy diak Andrej Radionka w obroty nie weźmie, bo z doświadczenia wiedział, że byłby się nad nim znęcał i męczył go po swojemu, a tak siebie był pewien, że naukę przeleje mu bez trudności. W sześćdziesięciu leciech z górą pierwszy raz spotkać się z abecadłem nie jest rzeczą łatwą, a wysiedzieć nad nim godzin kilka i oczy przywykłe chodzić swobodnie zmuszać do rozpoznawania kształtów maluczkich – męka to wielka, na której cierpliwe wytrwanie serce się chyba zdobyć może. Stękał Jermoła, ale raz sobie postanowiwszy dokonał nauki czytania. Szczęściem wzrok jeszcze miał dobry i głądziej to poszło, niżeli się spodziewał diak, który za tę sztukę wziął półsetek płót, dawno w kufrze chowany (Kraszewski, 1955, s. 405–406).

Dni świąteczne w miasteczkach wyróżniały się obecnością odpustów u rzymskich katolików oraz ich odpowiedników – prazników u chrześcijan wschodnich:

W ciągu tygodnia pusto – pisał Kraszewski w *Jermole* – dzieci żydowskie po ulicach grają w kręgle i kamyki, kury, kozy i krowy chodzą po rynku swobodnie; za to w niedzielę ani się precisnąć tyle drew, tyle fur, taki gwar i żwawy targ na wszelkiego rodzaju produktu, a raz w rok w dzień odpustu lub prazniku, to jarmark całą gębą. Wówczas i markietani we trzy lub cztery powózki przyjeżdżają i budy stawiają na placu, i Żyd czapnik na wysokich żerdziach rozwiesza przy ścianie swe ponętne wyroby, i Cygan konował, i towarzystwo ogromne. Zjeżdżają się wszyscy dobrodzieje z żonami z sąsiednich parafii, wszyscy ekonomowie i pisarze, szlachta czynszowa i wieśniacy, co jakiś towar niezwyčajny, jak np. skóry, wełnę, sukno, płótno itp., mają do zbycia (Kraszewski, 1955, s. 352–353).

Na cerkiew składano ofiary, nie tylko pieniężne. Robili tak bartnicy, co Kraszewski opisał we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*:

Godne uwagi, że podebrawszy miód, częstują nim wszystkich, kogo spotkają, niosą go do dworu, karczmy itd., uważając, że ten udział daru bożego na dobre im wychodzi [...]. Składają się z barci do cerkwi, ten miód przerabia się na pitny i w dzień prazniku cerkwi szynkuje na korzyść skarby, co się zowie kanonem. Wosk idzie na świece. Zwyczaj ten powszechny jest na Polesiu wołyńskim. Starosta cerkiewny, z przybranymi pomocnikami, szynkuje, a arendarz ten swój ubytek kilkudniowy cierpliwie znosić musi (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 80).

Osobliwa religijność ludu poleskiego widoczna była również w wierzeniach i legendach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Kraszewski przypomina opowieść o dwóch młodzieńcach zakochanych w jednej dziewczynie, którzy znaleźli śmierć w nurtach jednej z poleskich rzek:

I jak szli z prazniku koło tego miejsca, gdzie rzeka między parowami płynie szeroko na staje – powiedziała im pół żartem, pół doprawdy: Który z was rzekę przeskoczy, za tego pójde. Bo myślała może, że oni ją porzucą, gdy im tak powie. Ale oni poszli do cerkwi i wzięli błogosławieństwo, nic nie mówiąc, od popa, i całowali krzyż i ewangelią, a potem poszli nad brzeg rzeki, a przeżegnawszy się, skakali jeden po drugim i oba potonęli dla dziewczyny (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 23).

O zabobonności Poleszuków świadczyła też klątwa-przekleństwo: „krzyż na mnie”, pojawiające się w *Ulanie*, w ustach tytułowej bohaterki czy krzyże oraz inne znaki, związane z chrześcijaństwem lub z religiami przedchrześcijańskimi, o czym Kraszewski pisał we *Wspomnieniach*:

Co znaczą te krzyże u brzegu rzeki? pytałem woźnicy. Czy tu kto utonął? – Nie panie, odpowiedział mi. – Ludzie flisaki płynący z drzewem do Gdańska, stawia je na pamiątkę w miejscu, gdzie święta wielkanocne odbywali. Piękny to zwyczaj naszych pobożnych ludzi, który dowodzi ich poetycznego uczucia religii. Wieluż to rzeczy znaczenia równie jak tych krzyżów nie wiemy? Co znaczą na przykład koła na tyczkach przed chatą? Pannę na wydaniu, a kupy chrustu na rozstajach? Mogiły nagle zmarłych. A czaszki końskie zawieszane często na płotach przed chałupami lub rzucane od niechcenia niby po drogach? – Te wskazują trakt i gospodę złodziejom koni, Cyganom, Żydom (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 149).

Znaki wiary chrześcijańskiej i przedchrześcijańskiej były także obecne w chatach, na przykład w Janówce: „Nade drzwiami i oknami krzyże i symboliczne słowiańskie charaktery wejścia wszelkiemu złemu bronią, wycięte pobożną ręką diaka, który dla wiecznej pamiątki dodał na średniej belce rok 1790” (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 16).

Niewiele miejsca poświęcił Kraszewski religijności wyznawców innych konfesji. Wynikało to po części z faktu, że poszczególne grupy etniczne czy wyznaniowe Polesia żyły w pewnej izolacji od pozostałych, a kontakty między nimi były ograniczone i niezdominowane przez religię, a przez interesy handlowe z Żydami czy służbę lub pańszczyznę dla szlachty polskiego przeważnie pochodzenia. Chociaż i w tej ostatniej grupie zdarzały się wyjątki – zaścianki szlacheckie. Jednym z nich była Osada Sernicka, zamieszкана przez najuboższą szlachtę, o której Kraszewski pisał:

Wszyscy są dziś wyznania greckiego, zabobony ich wspólne z chłopami, o których ocierając się, mimo dumy wrodzonej, przejąc musieli od nich wiele mniemań i zwyczajów. Słyszałem jak jeden z wiozących nas rozpowiadał o młodym chłopcu, po którym właśnie dzwoniło w cerkwi, a dźwięk towarzyszący powieści miał w sobie coś nadzwyczaj poetycznego – bo i księżyc świecił, i wody szumiały, i dzwon pogrzebowy z wolna się odzywał. Ten chłopiec, mówił, swatał się do jednej szlachcianki i jakoś się sobie nie podobali, on wkrótce potem zachorzał i zaraz umarł z tego. Stary, łysy Machnowicz roześmiał się i rzekł: – Zabobony! Szlachta mówi językiem ruskim chłopów wołyńskich, mieszając weń słowa polskie, a czasem i przysłowie stare, zabytek ich pochodzenia i ślad cywilizacji. Ich spory i kłótnie zażarte,

są także piętnem właściwym dowodzącym pochodzenia, zachowali w nich upór i zajadłość taką, że czasem zabicie kaczki lub kury bywa przyczyną nie wygasłej kłótni między rodzinami całymi (Kraszewski, 1840, t. 1, 58–59).

Wielu mieszkańców Polesia nie darzyło sympatią ludności żydowskiej z powodu jej zamiłowania do handlu, prowadzenia karczmy, w których przepijano zarobki. Przypisywano tej grupie etniczno-konfesyjnej niechlujstwo, ledwie wspominając o ich religii, o czym świadczy m.in. ten opis domu i karczmy z *Ulany*:

Pierwsza izba, prócz łóżka żydowskiego (które w każdej izbie być musi) ma stół szynkowny, szafę szynkowną z odmalowanymi na niej kwartami i wieńcami z obwarzanków; piec z przypiekiem i komin szeroki, na którym i w lecie palić się musi dla Poleszuka; wiadro z wodą, bezpłatnym napojem podróżnych bez grosza, trochę bachurów, błota, wiele smrodu. W drugiej izbie może być zabita koza, baran lub cielę, pełen kąk kartofli, dziesięcioro przykazań w kącie, znowu kilka łóżek z wysoko wysłanymi betami, ławka, stolik (Kraszewski, 1988, s. 41–42).

Z kolei w *Jermole* tak scharakteryzowano typową poleską większą osadę: „Gdzie indziej nie dałoby się to nazwać imieniem tak wiele obiecującym, ale w Polesiu, gdzie targowica i niedzielny zjazd, cerkiew i kościół, a nade wszystko więcej niż jeden Żyd, to już miasteczko” (Kraszewski, 1955, s. 352). Budnik Bartosz, tytułowy bohater jednej z powieści Kraszewskiego, nie lubił Żydów, a zwłaszcza Bramka (Abrahama), który, jak przeczynał, chciał pozbawić go majątku lub życia. Przy spotkaniach z nim zachowywał szczególną rezerwę:

„Spojrzał Bartosz na Żyda i mruknął powitanie chrześcijańskie, które się tylko do domu i rodziny stosowało” (Kraszewski, 1954, s. 40). Bramko cieszył się złą sławą w okolicy:

Mieszkał on w pobliskim lichym miasteczku poleskim, położonym u rzeki spławnej, i z niej całe swe życie ciągnąc. Bindiuha drzewa towarne, skład materiałów leśnych, smoły i dziegiu z okolicy, mały handel zbożowy, dawały tu zarobek wieśniakom, a niekiedy i budnikom. Na mil kilka wkoło wszystko żyło tą mięściną, począwszy od szlachcica, co w niej potrzebne do życia zapasy na kredyt dostawał, aż do wieśniaka, który tu sól, skóry wyprawne, czapkę na jarmarku i chustkę dla córki mógł kupić, a furę zboża, siana i drewna za lichą cenę sprzedać. Wśród żydostwa, które jak mrowie pod drzewem z upadłych iglic wznosi mrowisko co dzień szersze i większe, Bramko odznaczał się nie bogactwem, ale nadzwyczajną ruchawością. Nie było targu, nie było roboty, nie było kontraktu bez niego. Gdzie nie czynił sam dla siebie, faktorował; gdzie faktorować nie mógł, przeszkadzał; gdzie przeszkodzić w początku nie potrafił, popsuł podstępnie choć później. Chciwy, niezmordowany, zapalczywy do zysku, najdrobniejszej jego okruszyny na ziemię nie upuścił. Podejrzewano go nie bez przyczyny o zyski tajemne z handlowi zakazanych, a nawet o związki z szajką złodziejów końskich; ale tego nikt zręcznemu Izraelicie dowieść nie potrafił. To pewna, że

coraz inne i bardzo dobre konie pokazywały się w jego rękach; że często oddalał się nie wiedzieć dokąd, że do niego obdarci Żydzi nieznanymi schodzili się nocami; ale prócz podejrzeń, dowodów na niego żadnych nie było (Kraszewski, 1954, s. 58–59).

W utworach Kraszewskiego pojawiły się też nieliczne wzmianki na temat stanu materialnego obiektów sakralnych różnych wyznań: „Dziś Stepań więcej dla żyjących swoich mieszkańców, niż dla szczupłych pamiątek historycznych, godzien jest wspomnienia. Starodawna synagoga murowana w stylu gotyckim, kilka cerkwi, jeden kościół parafialny katolicki, cmentarz” (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 40). W innych miejscach natomiast czytamy:

Niedaleko Bereźnego zaczynają się długie wsie do niego należące, nareszcie wjeżdża się w miasteczko, które można minąć, spojrzawszy tylko na kościół. Ten stanął już po r. 1726, bo w Synodzie łuckim tegoż roku pisze, że kościół całkiem był zrujnowany, bez probostwa i funduszu (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 94)

lub też „Kazimirka, dawniej zwana Kazimirzowem, była miasteczkiem [...]. Na prawo miły, czysty kościółek, wygląda zza drzew” (Kraszewski, 1840, t. 1, s. 95), natomiast w pobliżu Pińska stała „cerkiewka stara podparta na kulach” (Kraszewski, 1840, t. 2, s. 115). W *Macosze* wspomniano, że „od majątnego Dobka nigdy ani na naprawę kościółka, ani na restaurację plebanii, ani na ogrodzenie cmentarza ksiądz nic doprosić się nie mógł” (Kraszewski, 1990, s. 13). Był to, „dawny kościół, przerobiony ze zboru i przywrócony ostatecznie nabożeństwu katolickiemu” (Kraszewski, 1990, s. 12). Tak znaczne różnice w stanie świątyń wskazują, że w decydującym stopniu kondycja obiektów sakralnych zależała od zarządców lokalnych parafii i ich opiekunów (patronów) (A. Kołbuk i W. Kołbuk, 2015, s. 89–90).

Teksty omawianych utworów Kraszewskiego nasycone są pojęciami związanymi ze wschodnim chrześcijaństwem. I tak: wyraz „cerkiew” w znaczeniu budynku sakralnego pojawia się 32 razy (20 razy w *Ulanie*, 3 – w *Jermole*, 4 – w *Macosze*, 1 – w *Budniku* i 7 – we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*, w części poświęconej Polesiu – w tym 1 raz jako „cerkiewka”), przymiotnik „cerkiewny” – 1 raz w *Ulanie*, „dobrodziej” w znaczeniu księdza unickiego lub prawosławnego – 3 razy w *Jermole*, „pop” – 2 razy, 1 raz we *Wspomnieniach* i 1 raz w *Ulanie*, „popadia” i „księdzówny” także występują po 1 razie w tej samej powieści, „ksiądz unita” – 1 raz w *Czerczej mogile*, „parochowie” – 1 raz w *Macosze*, ksiądz prawdopodobnie w znaczeniu duchownego wschodniego – 3 razy w *Ulanie*. Należący do służby cerkiewnej „diak” pojawia się we wspomnianych utworach Kraszewskiego – 4 razy (3 przywołania w *Jermole* i 1 we *Wspomnieniach*). „Prażnik”, czyli odpust cerkiewny, wspomniany został dwukrotnie w *Jermole* i raz we *Wspomnieniach*. „Monaster”, czyli wschodniochrześcijański klasztor, występuje 1 raz we *Wspomnieniach*, „episkop piński” także 1 raz, a „monasterzysko”, czyli miejsce po klasztorze – również 1 raz. Natomiast dwukrotnie pojawiła się we *Wspomnieniach* pińska „katedra grecka”. Słowo „cerkiew” u Kraszewskiego oznaczało element krajobrazu

lub miejsce kultu, nigdy zaś instytucję. Natomiast określenie „ksiądz” mogło być stosowane zarówno wobec duchownych unickich, jak i prawosławnych, wyjątkowo wobec rzymskokatolickich (w *Macosze* 8 razy użyto tego leksemu, ale w odniesieniu do konkretnej postaci – księdza Żagła). W *Ulanie* i *Jermole* wspomniano o rodzinach księży, a konkretnie o ich żonach i córkach. „Krzyż” przywołano w *Ulanie* 6 razy (na cmentarzu przy cerkwi wymieniony dwukrotnie), w tym raz znak krzyża uczyniony za dziećmi przed popełnieniem samobójstwa przez bohaterkę.

Równie ważne jak to, co pisał Kraszewski o wschodnim chrześcijaństwie, było to, o czym nie wspominał, najprawdopodobniej w związku z ograniczeniami cenzuralnymi (Bazyłow, t. 2, 1985, s. 165). Przedstawiając katolicką katedrę „grecką” w Pińsku, nie podjął tematu likwidacji unii cerkiewnej w latach 1795 i 1839. Nie precyzował również, czy opisywane lub wzmiankowane w utworach cerkwie należały do prawosławnych czy unitów, podobnie jak nie podawał wyznania księży sprawujących duchową opiekę nad Poleszuckami. Nie napisał także nic na temat materialnej, duchowej czy moralnej kondycji prawosławia w połowie XIX w., nie odniósł się do kwestii ugruntowania religii i wiary prawosławnej wśród poleskiego ludu czy świadomości różnic dogmatycznych między chrześcijańskimi wyznaniami. Nie wspominał, że prawosławie było religią państwową, mającą pierwszeństwo przed innymi, otoczoną szczególną opieką władz (Lencyk, 1966, s. 100–101). Jedynie raz pojawiła się wzmianka o parochach z *Budnika*, którzy przybyli „z pozdrowieniem” do wyższego urzędnika, być może Rosjanina (Kraszewski, 1954, s. 118). Tym bardziej nie dziwi więc, że Kraszewski nic nie pisał o przymusowym (często przy użyciu przemocy fizycznej) wprowadzaniu prawosławia na ziemiach zaboru rosyjskiego pod koniec XVIII w., ani o reformach rządowych poprzedzających ostateczną „restytucję” prawosławia w 1839 r. (W. Kołbuk, 1991, s. 9–10). Część z wymienionych zagadnień nie wiązała się z tematyką poruszaną przez autora *Ułany*, chociaż nie wszystkie. O rezygnacji z podejmowania wskazanych problemów mógł decydować (prócz obawy przed cenzurą) fakt, iż niektóre zagadnienia były zbyt skomplikowane, by je pokazywać w dziełach literackich.

Bibliografia

Źródła

Kraszewski, Józef Ignacy. (1840). *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. Wilno: Nakład i Druk T. Glücksberg.

Kraszewski, Józef Ignacy. (1954). *Budnik*. Warszawa: „Czytelnik”.

Kraszewski, Józef Ignacy. (1955). *Jermola*. W: *Powieści ludowe* (s. 345–498). T. 2. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Kraszewski, Józef Ignacy. (1988). *Ułana*. Wrocław: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich.

Kraszewski, Józef Ignacy. (1990). *Macocha*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Kraszewski, Józef Ignacy. (1991). *Czercha mogiła*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.

Opracowania

- Bachórz, Józef. (1992). Józef Ignacy Kraszewski. W: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Seria 3. T. 3. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Bazyłow, Ludwik. (1985). *Historia Rosji*. T. 2. Wrocław: Ossolineum.
- Bieńkowski, Leon. (1969). Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce. W: Jerzy Kłoczowski (red.). *Kościół w Polsce*. T. 2. *Wiek XVI–XVIII*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”.
- Brigadin, P. I. i Łukaszewicz, A. M. (2009). *Minskie gubernatory: istorija wlasti*. Minsk: GIUST BGU.
- Chlebowski, Bronisław, Walewski Władysław (red.). (1880, 1882, 1885, 1886, 1892). *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 1, 3, 6, 7, 12. Warszawa.
- Danek, Wincenty. (1976). *Józef Ignacy Kraszewski: zarys biograficzny*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kolberg, Oskar. (1968). *Dziela wszystkie*. T. 52. *Białoruś – Polesie*. Wrocław–Poznań: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kołbuk, Witold, Kołbuk, Anna. (2015). *Życie codzienne na probostwie unickim na ziemiach nadbużańskich w XVIII i XIX wieku*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Kołbuk, Witold. (1991). Trzy kasaty unii kościelnej: 1795, 1839, 1875 – różnice i podobieństwa. *Zeszyty Naukowe KUL*, 34, 1–2, s. 3–12.
- Kołbuk, Anna. (2015). Likwidacja unii cerkiewnej na Białorusi według Wasyla Lencyka. *Studia Białorusiściyczne*, 9, s. 23–40.
- Kosmanowa, Bogumiła. (2002). *Dziennikarz i pisarz polityczny. Z badań nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Poznań: Holding Edukacyjny Paweł Pietrzyk.
- Krajewska, Maria. (2007). Józef Ignacy Kraszewski na Wołyniu. *Materiały i dosлідzenia z archeologii Prikarpatia i Wołyni*, 11, s. 304–398.
- Lencyk, Wasyl. (1966). *The Eastern Catholic Church and czar Nicholas I*. Roma–New York: Ukrainian Catholic University Press.
- Materiały dla geografii i statystyki Rosji, sobrannyje oficerami Gienieralnogo sztaba. (1864). Minskaja gubernija: [w 2 cz.]*. Sostawił Gienieralnogo sztaba podpułkownik I. Zielienski. Wojennaja tipografija.
- Osiecka, Teresa. (1972). Kraszewski Józef Ignacy. W: Irena Treichel (red.). *Słownik pracowników książki polskiej* (s. 468–469). Warszawa–Łódź: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sahanowicz, Hienadz (2001). *Historia Białorusi*. T. 1. Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.
- Tereszkowicz, P. W. (2004). *Etniczeskaja istorija Bielarusi XIX-naczata XX w. W kontiektie Centralno-Wostocnoj Jewropy*. Minsk: BGU.
- Tomaszewski, Stefan. (1988). *Wstęp*. W: Józef Ignacy Kraszewski. *Ułana. Powieść poleska*. Wrocław–Warszawa: Ossolineum.

Summary

Józef Ignacy Kraszewski, one of the most prominent Polish writers of the nineteenth century, was associated with Polish, Belarussian and Ukrainian Polesie for a long time in his life. This economically poor region was characterized by isolation from other parts of Eastern Europe and, also, by considerable religious and ethnic multiculturalism. In terms of religion, Eastern Christianity predominated there, and from the national point of view – the peasant population called Ruthenians. A characteristic feature for Polesie in the nineteenth century was a very slow pace of socio-economic changes. In the literary texts by Józef Ignacy Kraszewski about Polesie we can find many references to the economic and social stagnation in this area. Kraszewski, to some extent, blamed for this very conservative Eastern Christianity upheld in the traditional existence of the people living in Polesie.

Key words: Józef Ignacy Kraszewski, Polesie, Eastern Christianity

Streszczenie

Józef Ignacy Kraszewski, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy XIX w., przez wiele lat był związany z polskim, białoruskim i ukraińskim Polesiem. Ta uboga ekonomicznie kraina cechowała się wyizolowaniem od innych obszarów Europy Wschodniej, ale i znaczną wielokulturowością religijną oraz etniczną. Pod względem religijnym dominowało tu wschodnie chrześcijaństwo, a pod względem narodowym przeważała chłopska ludność, którą określano mianem ruskiej. Charakterystyczne było wolne tempo przemian społeczno-gospodarczych. W tekstach literackich autorstwa Kraszewskiego związanych z Polesiem znajdujemy wiele odniesień do panującego na tym terenie marazmu gospodarczego i społecznego. Kraszewski w pewnym stopniu winą za ten stan rzeczy obarczył konserwatywne wschodnie chrześcijaństwo, którego przedstawiciele hołdowali tradycyjnemu modelowi życia.

Słowa kluczowe: Józef Ignacy Kraszewski, Polesie, chrześcijaństwo wschodnie

Рэзюме

Юзаф Ігнацы Крашэўскі – адзін з найбольш вядомых польскіх пісьменнікаў XIX в., на працягу шматлікіх гадоў быў звязаны з польскім, беларускім і ўкраінскім Палессем. Гэтая бедная, у гаспадарчым плане, краіна характарызувалася ізаляцыяй ад іншых раёнаў Усходняй Еўропы, а таксама рэлігійнай і этнічнай шматкультурнасцю. Пераважала тут усходнехрысціянскае веравызнанне, а сялянскае насельніцтва называлася рускім. Вельмі вольна адбываліся на Палессі грамадска-эканамічныя пераўтварэнні. У літаратурных тэкстах Юзафа Ігнацыя Крашэўскага, прысвечаных Палессю, знойдзем шмат інфармацыі на тэму эканамічнага і грамадскага маразму на гэтым абшары. Крашэўскі вінаваціў за тое кансерватыўнае ўсходняе хрысціянства, прадстаўнікі якога былі прыхільнікамі традыцыйнай мадэлі жыцця.

Ключавыя словы: Юзаф Ігнацы Крашэўскі, Палессе, усходняе хрысціянства